

„Kaosmos” to kolejne przedstawienie Odin Teatret, które zdumiewa, zadziwia, porywa, współbrzmi z niepokojami egzystencjalnymi człowieka, jego błakaniem się po drogach i bezdrożach życia, poszukiwaniem sensu, spełnienia, buntem i próbami przekraczania granic wyznaczonych mu faktem przelotnego istnienia. Nawiązuje do konkretnego „rytuału drzwi”, ale pobrzmiewają w nim mity znane właściwie - w różnych wariantach - całej ludzkości lub przynajmniej całej Europy.

U wrót Tajemnicy

Wymowny jest już sam spis postaci, wśród których pojawiają się np.: „Matka, która szuka dziecka wykradzonego przez Śmierć”, „Żeglarz, który widział syrenę”, „Człowiek-który-nie chce-umrzeć”...

Tutaj teatr staje się miejscem magicznym, „krajem, gdzie nikt nie umiera”, zageszczonym poezją, miejscem innego czasu i wymiaru, wrotami tajemnicy,

Przed postaciami, ale i przed widzem otwierają się i zatrząskują kolejne drzwi, drzwi Poznania, drzwi Inicjacyjnego Przejścia, drzwi Ołtarza, drzwi Grobu... Oglądając spektakl, zanurzamy się w głąb dziwnego wiersza, wsłuchując się w dźwięki siedmiu strun, wzbudzających w nas żywy rezonans. W jakimś miejscu możesz przestać być tu widzem, śledzącym przepłatające się wątki, a stać się szczególnym uczestnikiem, wstępującym w rytuał. „Kaosmos” poczyna rozgrywać się w tobie samym.

Uczestniczymy w widowisku teatralnym o złożonej konstrukcji, obfitym w efekty, z licznymi - często wymyślonymi rekwizytami. Aktorzy są w kostiumach, nawiązujących do tradycji ludowych i baśniowej fantastyki. Jest to teatr, który wyraziście akcentuje swą teatralność. A przecież odnośzę wrażenie, że stale jest ona tutaj przekraczana, że za tą maskaradą kryje się coś głębinowego, śmiertelnie poważnego, jakby naprawdę chodziło o wyważenie drzwi, broniących dostępu do Tajemnicy.

Bo też w istocie w sztuce, a w teatrze może w szczególności, gdy się to, co robi, traktuje z całą po-

wagą i czyni się, co czyni, całym sobą, nie chodzi o nic innego, jak o uchylanie różnych Drzwi do Prawdy. Wszystko inne dzieje się niejako po drodze. Zachłystujemy się nieraz kompozycją, estetyką, kunsztem wykonawczym. A to przecież tylko skutki konsekwentnego i rzetelnego poszukiwania Prawdy.

Aktorzy Barby są tak wspaniali i sugestywni, ponieważ są prawdziwi w każdym geście, płynącym z głębokich impulsów, są c a l i w tym, co robią. Latami treningów, które są zarazem żmudnymi poszukiwaniami własnych źródeł energii, własnego głosu, własnej ekspresji, budują zdumiewający warsztat. Nie jest to kolekcja chwytów, gestów, pomysłów do dowolnego wykorzystywania. Jest to umiejętność i gotowość szukania i odnajdywania tego jedyne, który w danym momencie i sytuacji jest najprawdziwszy. W tym, jak miemam, jest główne źródło ich siły.

Można by wiele powiedzieć o ruchu scenicznym w „Kaosmosie”, o bogatej symbolice, metaforyce i plastyce, o funkcjonowaniu rekwizytów, o intonacjach i barwach głosów aktorskich, o całej niezwyklej stronie wokalne przedstawienia, ale wszystko, co mi przychodziło do głowy, wydaje się płaskie, standardowe, niemądre. Kartezjańskie rozmontowanie całości na pojedyncze elementy i ich analiza wcale w tym wypadku nie posłużyłaby dokładniejszemu opisowi przedstawienia.

Pozostanę przy wyznaniu, że „Kaosmos” poruszył mnie w stopniu, jaki mi się bardzo rzadko przytrafia w teatrze. Mimo że nie rozumiałem słów wypowiedzianych przez aktorów (każdy z nich mówi we własnym języku), a program przestudiowałem dopiero po powrocie do domu, przeżyłem je głęboko, odbierając całość w dużym stopniu nawet nie oczami i uszami, a - nie śmiejęcie się - powierzchnią skóry.

TADEUSZ BURZYŃSKI

Odin Teatret z Holstebro: „Kaosmos - Rytuał Drzwi” w opracowaniu dramaturgicznym i reżyserii Eugenia Barby. Wykonawcy: Kai Bredholt, Roberta Carreri, Jan Ferlev, Tina Nielsen, Iben Nagel Rasmussen, Isabel Ubeda, Julia Varley, Torgeir Welthal, Frans Winther. Występy gościnne we Wrocławiu na zaproszenie Ośrodka Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych w sali „Impartu” 27, 28 i 29 września 1993.